

Perspektywy zmian na czeskim rynku naftowym

Jakub Groszkowski

Minister przemysłu i handlu Martin Kuba, który nie kryje negatywnej opinii na temat działalności PKN Orlen w Czechach, na początku listopada został pierwszym wiceprzewodniczącym Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS), a więc drugim po premierze Petrze Nečasie najważniejszym człowiekiem w tej partii. Co więcej, w kuluarach wymieniany jest jako możliwy następca premiera Nečasa, którego znaczenie sukcesywnie słabnie. 20 listopada pozycję ministra dodatkowo wzmocniła informacja o sukcesie, jakim był zakup przez państwową firmę MERO 5% udziałów w spółce zarządzającej ropociągiem Transalpine Pipeline (TAL) od Shell Deutschland, co istotnie zwiększa bezpieczeństwo dostaw surowca do Czech.

Martin Kuba, którego zdaniem sprzedaż udziałów w Unipetrolu, spółce PKN Orlen była błędem, chce, aby państwo odzyskało wpływ na działalność rafinerii, czemu miałyby służyć także konsolidacja pozostających w rękach państwa spółek w branży naftowej. Realizacja tego scenariusza najprawdopodobniej będzie oznaczać działania mające na celu osłabienie wpływu PKN Orlen na czeskie rafinerie, co zbieżne jest z polityką rosyjskich koncernów naftowych ograniczających w ostatnich miesiącach dostawy surowca do rafinerii w Czechach.

Czeskie obawy

Forsowana przez ministra Martina Kubę strategia wzmocnienia roli państwa w sektorze petrochemicznym wiąże się z czeskimi obawami o przyszłość tamtejszych rafinerii. Praga obawia się, że w dłuższej perspektywie malejąca rentowność tej branży może skutkować likwidacją krajowego przemysłu rafineryjnego i uzależnieniem Czech od dostaw paliw z zagranicy. Pogląd ten wzmacnia dodatkowo fakt, że czeskie rafinerie, należące do spółki Česká rafinářská (ČR), są w całości w rękach zagranicznych (większość udziałów w ČR ma kontrolowany przez PKN Orlen Unipetrol – 51,2%, pozostałe akcje należą do Eni – 32,4% i Shell – 16,3%). Ponadto między PKN Orlen a czeskimi władzami w ostatnich miesiącach narasta wzajemna nieufność, która ma swoje źródła przede wszystkim w niewystarczającej wymianie informacji między dwiema stronami. Częściowo jest to też efektem zastąpienia czeskich menedżerów w Unipetrolu menedżerami z Polski i brakiem pewności Czechów, czy PKN Orlen nagle nie wycofa się z czeskiego rynku.

Strategia ministra Kubę

Obawy o przyszłość sektora paliwowego i ograniczone możliwości oddziaływania państwa na tę branżę skłaniają czeskie władze do szukania sposobu na odzyskanie wpływu na działalność sprywatyzowanych rafinerii, co zdaniem ministra Kuby ma zabezpieczyć produkcję paliw w kraju. Zgodnie ze scenariuszem przygotowanym w zaktualizowanej wersji strategii energetycznej Czech (wstępnie zaakceptowanej przez rząd) pierwszym krokiem w tym kierunku ma być konsolidacja pozostających w rękach państwa spółek MERO i Čepro. Pierwsza z nich jest właścicielem i operatorem ropociągu IKL (łączącego Czechy z ropociągiem TAL), czeskiego odcinka ropociągu Družba oraz największego w kraju magazynu ropy. Ponadto MERO weszło do akcjonariatu ropociągu TAL, którym obecnie płynie do Czech więcej surowca niż tradycyjną trasą ze wschodu przez ropociąg Družba. Čepro jest właścicielem i operatorem gęstej czeskiej sieci ropociągów produktowych oraz szeregu magazynów paliw i stacji benzynowych. Jeszcze niedawno czeskie władze rozpatrywały sprzedaż udziałów w Čepro, jednej z firm rafineryjnych (wśród chętnych był m.in. Unipetrol), co miało wspomóc budżet państwa i zwiększyć możliwości rozwoju tej spółki. Plan ten jednak spalił na panewce, co przypieczętowała niedawna decyzja szefa Čepro (zwolennika połączenia spółki z rafineriami) o rezygnacji z funkcji z końcem tego roku.

Nowy koncern powstały z połączenia MERO i Čepro miałby następnie zyskać udziały w spółce Česká rafinerská. Sposób przejęcia tych akcji pozostaje jeszcze przedmiotem analiz ministerstwa – w praktyce prawdopodobne są dwa scenariusze: poprzez odkupienie udziałów w spółce Česká rafinerská lub poprzez skupywanie akcji jej większościowego właściciela – Unipetrolu. Mniejszościowi akcjonariusze ČR – Eni i Shell – w przeszłości deklarowali już chęć pozbycia się czeskich aktywów. W tym kontekście transakcja odkupienia przez MERO 5% udziałów w TAL od Shell może ułatwić porozumienie również w kwestii należących do Shell akcji ČR. Drugim wariantem wejścia państwa do spółki rafineryjnej może być skupywanie udziałów Unipetrolu – do PKN Orlen należy niecałe 63% akcji tej spółki, reszta jest w obrocie na praskiej giełdzie. Według czeskiej prasy skupywaniem akcji Unipetrolu zajmuje się już prywatna J&T Banka.

Nie można wykluczyć, że oba te warianty będą realizowane jednocześnie, a czeskie władze poprzez sukcesywne pogarszanie warunków funkcjonowania Česká rafinerská, będą skłaniać zagranicznych właścicieli czeskich rafinerii do sprzedaży udziałów. Już teraz czeskie taryfy za przesył ropy oraz opodatkowanie benzyny są powyżej europejskiej średniej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozważa też wydłużenie obowiązkowych zapasów ropy, co skutkowałoby dodatkowymi kosztami dla udziałowców ČR.

Gra Rosjan

Wiele wskazuje na to, że starania Pragi o ponowne uzyskanie kontroli nad krajowymi rafineriami, a zwłaszcza osłabianie pozycji PKN Orlen w Czechach są na rękę rosyjskim koncernom naftowym. Czynnikiem dodatkowo komplikującym relacje między polską spółką a czeskimi władzami są utrzymujące się od kwietnia problemy z dostawami surowca ropociągiem Družba, co przekłada się również na problemy w komunikacji między

Unipetrol a czeskim resortem przemysłu i handlu. Comiesięczny przesył ropy ze wschodu jest obecnie o ok. 20% mniejszy od standardowej ilości, choć w maju i czerwcu spadek sięgał ok. 80% standardowej miesięcznej ilości przesyłanej ropy. Można przypuszczać, że w ten sposób podmioty rosyjskie, wykorzystując możliwości, jakie dało im uruchomienie wiosną pierwszej nitki ropociągu BTS-2, próbują skłonić PKN Orlen do wycofania się z czeskiego rynku przez stworzenie możliwie najgorszych warunków finansowych dla działalności Unipetrolu. Dla strony rosyjskiej dodatkową zachętą do wypychania PKN Orlen z Czech mogą być deklaracje ministra Kuby sugerujące, że Praga powinna rozważyć przystąpienie do Česká rafinářská spółki wydobywającej ropę. Firmy rosyjskie, przejmujące rafinerie np. w Niemczech, z pewnością byłyby zainteresowane taką współpracą.

Problemy z dostawami ropy Družbą nie odbijają się na bezpieczeństwie energetycznym Czech, ponieważ brakujący surowiec jest dostarczany z portu w Trieście przez ropociągi TAL i IKL. Konieczność sprowadzania droższego surowca z zachodu pogarsza jednak, i tak trudną, kondycję finansową Unipetrolu. Jeszcze w 2010 roku spółka ta odnotowała zysk 937 mln CZK (ok. 38 mln euro), jednak rok później przyniosła stratę 5,9 mld CZK (ok. 238 mln euro). Trzy kwartały tego roku zakończyły się stratą w wysokości 317,6 mln CZK (ok. 12,6 mln euro).

Perspektywy

Rosnąca pozycja ministra Martina Kuby na czeskiej scenie politycznej zwiększa prawdopodobieństwo, że jego plan budowy silnego koncernu petrochemicznego zacznie być realizowany. Nie jest jednak przesądzone, że uda się go sfinalizować, biorąc pod uwagę napięcia w koalicyjnym gabinecie i realną perspektywę upadku rządu przed upływem kadencji w połowie 2014 roku. Niemniej równocześnie prowadzona strategia podmiotów czeskich i rosyjskich może znacznie utrudnić funkcjonowanie Unipetrolu.

Stawką w grze jest przyszłość tych rafinerii w Czechach i pozostałych państwach Europy Środkowej, które zaopatrywane są w rosyjską ropę za pośrednictwem południowej nitki ropociągu Družba. Po pełnym uruchomieniu BTS-2 Rosja uzyska znacznie większe możliwości manewrowania cenami dostaw ropy i wpływania tym samym na kondycję finansową właścicieli rafinerii. Może to być wstępem do ich przejęcia przez rosyjskie koncerny naftowe. Jest więc prawdopodobne, że Unipetrol jest poddany swoistemu testowi skuteczności nowego instrumentu rosyjskiej polityki energetycznej.